

Andrzej Miś

Filozofia jako wynalazek mężczyzn : przypadek pewnej analizy genealogicznej

Sztuka i Filozofia 12, 112-123

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

FILOZOFIA JAKO WYNAŁAZEK MĘŻCZYZN

Przypadek pewnej analizy genealogicznej

HOMO PHILOSOPHICUS?

Słyszcy się często zdanie, że wszyscy mają jakąś filozofię. Częściej jednak poszukiwanie prawdy określa się nie tyle jako naturalne zajęcie każdego egzemplarza gatunku *homo sapiens*, ile raczej jako powołanie człowieka i drogę do osiągnięcia pełni człowieczeństwa. Teza (że każdy filozofuje) zamienia się w *dyrektywę* (każdy powinien filozofować, jak głosi obfita „literatura protreptyczna”) – a to oznacza, że wątpi się w uniwersalność filozofii. Sens jednej z pierwszych wypowiedzi metafizycznych, czyli Platońskiej przypowieści o jaskini, jest przecież taki: liczni spośród nas żyją w mroku pozorów i nawet uciekają od prawdy, niewielu tylko pragnie rzeczywistej wiedzy, a mało kto ją osiąga. To, co mówi Nietzsche o filozofii: że jest ona objawem niewolniczego resentymentu, Panom zaś do niczego nie jest potrzebna – to odwrócenie Platońskiego obrazu, ale u obu myślicieli¹ odnajdujemy negację przekonania, że „popęd ku poznaniu” jest wrodzony każdemu człowiekowi.

ANTYFILOZOFIA

Nietzsche potępia filozofię („«Wola prawdy» – mogłaby to być ukryta wola śmierci”²), ale bynajmniej nie on pierwszy. Można by powiedzieć, że idea filozofii – myśl, aby życie oprzeć na rozumowych zasadach, uzyskanych dzięki systematycznie prowadzonym dociekaniam intelek-

¹ Nietzsche ma świadomość, że krytykując samą ideę filozofii, pozostaje mimo to na jej terenie – por. na przykład następujący fragment z *Wiedzy radosnej*: „Jasne się teraz staję, do czego zmierzam, do tego mianowicie, że wiara, na której opiera się nasza wiara w naukę, ma wciąż jeszcze charakter metafizyczny – że również my, umysły poznające dnia dzisiejszego, my, bezbożni i antymetafizycy, swój płomień również bierzemy z pożaru, który rozpałiła tysiącletnia wiara, owa wiara chrześcijan, będąca również wiarą Platona, że Bóg jest prawdą, że prawda jest boska...” (§ 344; cyt. za: Z. Kuderowicz, *Nietzsche*, przeł. K. Krzemieniowa, Warszawa 1990, s. 208).

² Ibidem.

tualnym³ – była atakowana (z różnych stron i z różnych powodów) od samego początku jej istnienia. Pierwsi byli sceptycy i sofiści; mieszkańcy Aten zaś tak bardzo nienawidzili filozofów, że ojca filozofii – Sokratesa – skazali na śmierć. Tertulian głosił, że filozofia jest dla prawdziwego chrześcijanina nie tylko zbędna, ale wręcz niebezpieczna: „To są owe nauki ludzi i demonów, które dla polechtania uszu zrodziły się z pomysłowości wiedzy ludzkiej”⁴. Inni Ojcowie Kościoła nie byli wprawdzie tak radykalni w swych poglądach na filozofię (Klemens Aleksandryjski wprost głosił, że filozofia to „diabelski wynalazek”) – usiłowali raczej przedstawiać filozofię grecką jako przygotowanie do prawdy objawionej, ale w Średniowieczu bardzo często słowo *filozof* oznaczało poganina, który na własną rękę próbuje szukać prawdy, a więc musi zblądzić i zejść z właściwej drogi. W każdym razie zaś myśliciele chrześcijańscy nakazywali ostrożność wobec filozofii: jeśli Epikur w *Liście do Menojkeusa* radził, aby zarówno młodzieniec, jak i starzec nie zaniedbywali filozofii, to Tomasz z Akwinu sądził, że przed ukończeniem pięćdziesiątego roku życia nie należy brać się za metafizykę⁵. Pascal cytował Montaigne’a, który cytował Cycerona: „Nie można powiedzieć nic tak niedorzecznego, czego by jakiś filozof nie powiedział”⁶, filozofów podejrzewał o szaleństwo – choć z drugiej strony pisał też: „Drwić sobie z filozofii znaczy naprawdę filozofować”⁷. Francuscy przeciwnicy Oświecenia (Camuset, Fréron, Allamand, Chaudon) oskarżali filozofów o najgorsze rzeczy – a zwłaszcza o szerzenie zgubnej idei wolności – i pisma swoje nazywali

³ Bardzo dobrą artykulacją tych zamiarów, jakie zawsze towarzyszą dociekaniom filozoficznym, jest na przykład następująca wypowiedź Maxa Horkheimera: „Upiera się ona (filozofia – A. M.) przy twierdzeniu, że działania i cele ludzi nie muszą być produktem ślepej konieczności. Pojęć naukowych, form życia społecznego, sposobu myślenia i obyczajów nie powinno się przejmować z nawyku i bezkrytycznie praktykować. Filozofia zwraca się przeciwko bezkrytycznej afirmacji władzy tradycji i rezygnacji w decydujących momentach egzystencji; przejęła niewdzięczne zadanie uświadamiania i wyjaśniania tych ludzkich stosunków i sposobów reagowania, które są tak głęboko zakorzenione, iż jawią się jako naturalne, niezmiennie i wieczne” (M. Horkheimer, *Spoleczna funkcja filozofii. Wybór pism*, wybrał, oprac. i wstępem poprzedził R. Rudziński, przeł. J. Doktor, Warszawa 1987, s. 227)

⁴ Cyt. za Ph. Böhner, E. Gilson, *Historia filozofii chrześcijańskiej*, przeł. St. Stomma, Warszawa 1962, s. 155.

⁵ Paradoks, że Tomasz (który zmarł w wieku czterdziestu dziewięciu lat) mógł głosić taki pogląd, a jednocześnie, mając lat trzydzieści jeden, pisać rozprawę *O bycie i istocie* – wyjaśnia E. Gilson, „Tomasz z Akwinu i nasi koledzy”, *Człowiek w Kulturze* 1995, nr 4-5.

⁶ B. Pascal, *Myśli*, przeł. T. Żeleński (Boy), Warszawa 1972, s. 159.

⁷ Ibidem, s. 34.

wprost *antyfilozofią* (ich to uważa się za twórców tego pojęcia⁸). Pozytywiści traktowali filozofię jako miniony już etap rozwoju ducha ludzkiego⁹. Znanie są utrzymane w podobnym duchu wypowiedzi Engelsa i niektórych jego interpretatorów¹⁰. I wreszcie: czy antyfilozoficznie nie jest nastawiony postmodernizm, skoro – jak powiada jeden z koryfeuszy tego nurtu, Richard Rorty – postmoderniści występują „przeciw racjonalizmowi, który jest największym wspólnym mianownikiem greckiej metafizyki i scjentyzmu oświecenia”¹¹.

Antyfilozofia była krańcowym przejawem nieodłącznej od filozofii, a więc filozoficznej *podejrzliwości*: kto uprawia filozofię, ten nie uznaje bezrefleksyjnie ani obowiązującej dotąd tradycji, ani (jako filozof, a nie jako wierzący) autorytetu religii, ani argumentacji odwołującej się do politycznych czy społecznych interesów, ani wreszcie nacisku czynników naturalnych – nic dziwnego, że ową zasadę, aby wszystko stawiać przed trybunał rozumu, zaczyna się niekiedy zwrotnie stosować do niej samej (to dlatego antyfilozofia jest integralną częścią samej filozofii). Jak to głosił Pascal: „Nie ma nic równie zgodnego z rozumem, jak to zaparcie się rozumu”¹². Albo jak głosił Novalis: „Prawdziwi filozofowie łatwo odkrywają zasadę: również filozofia jest marnością”¹³. *Antyfilozofia* była też *radykalną negacją tezy o uniwersalności filozofii*. Tezę tę na swój sposób podważali również ci, którzy twierdzili, że filozofia jest tworem kultury europejskiej i że poza Europą nie można mówić o filozofii we właściwym tego słowa znaczeniu.

⁸ Por. J. Colette, *Kierkegaard et la non-philosophie*, Paris 1994.

⁹ O kwestii tej i o stosunku pozytywistów do tradycyjnej filozofii por. M. Schlick, „Szkoła Wiedeńska a filozofia tradycyjna”, przeł. A. Miś, *Edukacja Filozoficzna* 1992, t. 14.

¹⁰ Widowiskowym przykładem może być artykuł S. Minina, „Filozofię za burtę!” opublikowany w piśmie *Pod Znamieniem marksizma* w roku 1922; por. S. Minin, „Filozofię za burtę!”, (w:) K. Ochocki (red.), *Spory filozoficzne w literaturze radzieckiej lat dwudziestych*, Warszawa 1972.

¹¹ R. Rorty, „Edukacja i wyzwanie ponowoczesności”, (w:) Z. Kwieciński, L. Witkowski (red.), *Spory o edukację. Dylematy i kontrowersje we współczesnych pedagogiach*, Warszawa 1993, s. 99.

¹² B. Pascal, *Myśli...*, op. cit., s. 202.

¹³ Novalis, *Uczniowie z Sais. Proza filozoficzna – studia – fragmenty*, wybrał, przeł. wstępem i przypisami opatrzył J. Prokopiuk, Warszawa 1984, s. 306.

FILOZOFIA ISTNIEJE WYŁĄCZNIE W EUROPIE

Zwolennicy takiej tezy – niezależnie od deklarowanych przez siebie zamiarów – uprawiają analizę genealogiczną filozofii, a w każdym razie ich wypowiedzi dają się wpisać w schemat takiej analizy.

Analiza genealogiczna – jej nazwa pochodzi od tytułu dzieła Nietzschego *Z genealogii moralności* – polega na szukaniu specyficznych warunków, w których rodzi się i kształtuje poddawane analizie zjawisko. Ten, kto stosuje taką analizę samej *idei filozofii* (a nie takiej czy innej filozoficznej teorii), pragnie wykazać jej *partykularność*, chce unieważnić pretensje filozofii do jej uniwersalności. Wprawdzie teza, że filozofia występuje wyłącznie w Europie (czy też jest wręcz najważniejszym składnikiem kultury europejskiej), najczęściej bywa przejawem europocentryzmu i służy wywyższaniu Europejczyka (prawdziwy człowiek to człowiek filozofujący, filozofuje tylko Europejczyk, a więc osiągnął on wyższy etap rozwoju, niż Azjata czy Afrykanin), ale może też prowadzić do radykalnej krytyki „rozumu filozofującego”.

Oto – weźmy pod uwagę tylko odosobnione przykłady, gdyż wypowiedzi o europejskim charakterze filozofii jest mnóstwo – już Diogenes Laertios swoje *Żywoty i poglądy słynnych filozofów* rozpoczyna od tego, że zwalcza pogląd, jakoby „barbarzyńcy” znali filozofię – i stwierdza, że „od Greków zaczyna się nie tylko filozofia, ale w ogóle rodzaj ludzki”¹⁴. Wtórzuje mu po tysiącletniach Hegel, który w swoich *Wykładach z historii filozofii* twierdzi, że filozofia zaczyna się u Greków, gdyż tylko w Grecji spełniony był podstawowy warunek filozofowania, mianowicie tylko tam ukształtowała się świadomość wolności: „Właściwa filozofia zaczyna się na Zachodzie. Dopiero na Zachodzie wschodzi (*geht ... auf*) ta wolność samowiedzy, a zachodzi i zagłębia się w siebie (*geht ... in sich unter*) świadomość naturalna, a tym samym zstępuje i kieruje się ku sobie (*geht ... in sich nieder*) duch. W blasku Wschodu jednostka jedynie znika. Dopiero na Zachodzie światło staje się błyskawicą myśli, która uderza w samą siebie i stąd wytwarza sobie swój świat”¹⁵. A oto opinia Heideggera: „Formuła: filozofia jest w swej istocie grecka, nie mówi nic innego niż: Zachód i Europa, i tylko one, są w swoim najgłębszym toku dziejów

¹⁴ Diogenes Laertios, *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, przekład zbiorowy, wstęp K. Leśniak, Warszawa 1984, s. 6.

¹⁵ G.W.F. Hegel, *Wykłady z historii filozofii*, t. I, przełożył, wstępem i komentarzem opatrzył Ś.F. Nowicki, Warszawa 1994, s. 146.

źródłowo i zasadniczo filozoficzne”¹⁶. Jeśli wziąć pod uwagę, że Heidegger był krytykiem zachodniej metafizyki, to trzeba by powiedzieć, iż zacytowanej opinii nie można uważać za świadectwo poczucia duchowej wyższości Europy nad ludami Wschodu (i Afryki – dodajmy znowu, aczkolwiek poważne konfrontacje kultury europejskiej z kulturą/kulturami Afryki to rzecz bardzo rzadka; myśliciele europejscy, jak się zdaje, uparcie tkwią w paradygmacie *Jądra Ciemności* Conrada). Zacytujmy więc wybitnego skądinąd historyka filozofii, Giovanniego Realego, który niedwuznacznie stwierdza: „Jeżeli wyższość Greków w stosunku do ludów Wschodu w innych dziedzinach ma naturę – powiedzmy to w sposób uproszczony – czysto ilościową, to, jeśli idzie o filozofię, ich wyższość ma naturę jakościową. Kto tego nie weźmie pod uwagę, ten nie zdoła zrozumieć, dlaczego pod wpływem Greków kultura całego Zachodu poszła w zupełnie innym kierunku, aniżeli kultura Wschodu”¹⁷.

W opinii wielu badaczy stan rzeczy – niezależnie od tego, jak się go wartościuje – jest więc taki: *filozofia jest wyłącznie europejskim wynalazkiem, nie jest czymś uniwersalnym, lecz partykularnym*. Partykularność ukrywana, co więcej, zgłaszająca pretensje do uniwersalności, jest czymś podejrzanym. Toteż powiada Derrida: „Metafizyka – biała mitologia, która organizuje i odzwierciedla kulturę Zachodu; biały człowiek swą własną, indoeuropejską mitologię, swój *logos*, czyli *mythos* swojego idiomu, bierze za uniwersalną formę tego, co powinien chcieć jeszcze nazwać Rozumem”¹⁸.

W ten sposób kierunek analizy został wytyczony – i nie trzeba było długo czekać, aby ktoś posunął się o krok dalej. Filozofia jest wynalazkiem¹⁹ Europejczyków? Nie, bynajmniej: filozofia to sprawa *europejskich*

¹⁶ M. Heidegger, „Co to jest filozofia?“, *Aletheia* 1990, nr 1, s. 35. Skądinąd Heidegger w pracy *Kant a problem metafizyki* pisze również: „Metafizyka to nie systemy i teorie stworzone przez człowieka, lecz rozumienie bycia; jego projektowanie, jak i zarzucanie go dzieje się w jestestwie jako takim. Metafizyka jest podstawowym procesem zachodzącym przy wtargnięciu w byt, wtargnięciu zachodzącym wraz z faktyczną egzystencją czegoś takiego jak człowiek w ogóle”; M. Heidegger, *Kant a problem metafizyki*, przełożył, przedmową i przypisami opatrzył B. Baran, Warszawa 1989, s. 269-270.

¹⁷ G. Reale, *Historia filozofii starożytnej. Od początków do Sokratesa*, przełożył E.I. Zieliński, Lublin 1993, s. 36.

¹⁸ J. Derrida, „Biała mitologia. Metafora w tekście filozoficznym”, przełożyła W. Krzemiń, *Pamiętnik Literacki* 1986, z. 3, s. 287-288.

¹⁹ Mającym swoje dobre i złe strony – filozoficzna zasada racjonalizmu skłania bowiem i do prowadzenia systematycznych badań naukowych, pośrednio jest więc przesłanką

mężczyźni – twierdzą pewne zwolenniczki (a także pewni zwolennicy) feministycznej analizy filozofii.

MIZOGYNIZM FILOZOFÓW

Pogląd, że filozofia to wyłącznie męska rzecz, można znaleźć u wielu filozofów. Często jest on przejawem postawy mizogynistycznej: twierdzi się wtedy (a raczej milcząco zakłada), że umysłowość kobiety jest niższa, niż umysłowość męska, tylko rozum mężczyźni jest rozumem w pełnym tego słowa znaczeniu. Ta swoista wersja ewolucjonizmu pozwala mimo wszystko ochronić ideę uniwersalności filozofii: głosi się tu, że filozofia jest właściwym powołaniem człowieka, tyle że powołanie owo realizują w większym stopniu (albo wyłącznie) mężczyźni, gdyż kobiety nie dorosły do roli filozofa.

Aby dać przykład takiego poglądu, bynajmniej nie trzeba sięgać do osławionej książki Ernsta Kretschmera *O przyrodzonej tępotcie fizjologicznej kobiet*. Wystarczy przypomnieć sobie Arystotelesa, który kobietom przyznawał jedynie rozum bierny (*nous pathetikos*) – rozum czynny (*nous poietikos*), potrzebny do uprawiania filozofii, odnajdywał jedynie u mężczyźni²⁰. Można też zacytować Hegla, który w *Zasadach filozofii prawa* wprost pisał: „Kobiety mogą wprawdzie być wykształcone, ale nie zostały one stworzone do uprawiania nauk wyższych, filozofii oraz pewnych dziedzin artystycznej twórczości, takich, które wymagają tego, co ogólne. Kobiety mogą mieć pomysły, smak, grację – ale pierwiastka idealnego w sobie nie posiadają”²¹.

Zauważmy jeszcze, że mizogynizm Nietzschego każe mu uważać zwalczaną przez siebie filozofię (i moralność) za rezultat zniewieściałości. W *Woli mocy* czytamy: „Skąd pochodzi uwodzicielska ponęta takiego pozbawionego męskości ideału ludzkości? Dlaczego nie wzbudza ona niesmaku, jak wzbudza w nas niesmak dajmy na to wyobrażenie kast-raty?... Tu leży właśnie odpowiedź: głos kastraty także nie wzbudza

także rozwoju techniki i gospodarki, ale także do prób budowania „racjonalnego ładu społecznego”, co jak wiadomo, nie zawsze kończy się dobrze dla tych, którzy zostają poddani takim eksperymentom.

²⁰ Zob. na ten temat między innymi artykuł L. Lange, „Woman is not a Rational Animal: On Aristotle's Biology of Reproduction” oraz E.V. Spelman, „Aristotle and the Politicization of the Soul”, (w:) S. Harding, M. B. Hintikka (red.), *Discovering Reality. Feminist Perspectives on Epistemology*, Dordrecht 1983.

²¹ G.W.F. Hegel, *Zasady filozofii prawa*, przeł. A. Landman, Warszawa 1969, s. 393.

w nas niesmaku, mimo okrutnego okaleczenia, które jest tegoż warunkiem: stal się on słodszy... To, że cnocie wyróżnięto członki męskie, to wniosło w cnotę feministyczny dźwięk głosu, którego poprzednio nie miała”²². Gilles Deleuze interpretuje to następująco: według Nietzschego w filozofii objawia się „kobieca moc piekielna”, „negatywna i moralizatorska”, „straszliwa matka”, która deprecjonuje i neguje życie (pojmowane jako spontaniczna i niezimnie hamowana aktywność), każe człowiekowi wierzyć w jego „winy”, obarcza go „odpowiedzialnością”, czyli stawia wobec – wpływających z odkrytego ponoć przez filozofów logosu – zadań i powinności²³.

Ów częsty – choć nie zawsze jawny²⁴ – wśród filozofów mizogynizm nie jest być może przypadkowy. Odnotujmy (spekulatywną skądinąd, ale ciekawą) uwagę Rorty’ego, który w szkicu *Heidegger, Kundera, Dickens* nazywa filozofa „kapłanem-ascetą”. Ktoś taki (ktoś o takim nastawieniu wobec świata) „tęskni za istotą”, tzn. pragnie odkryć zagadkę bytu, jakkolwiek by się jej nie pojmowało. Otóż ta tęsknota połączona jest z odpowiednim stosunkiem do kobiet: „szkicuję portret człowieka ogarniętego fallocentryczną obsesją, którego nastawienie do kobiet w sposób typowy przypomina Sokratesowe podejście zbywającej irytacji, kiedy pytano go o to, czy istnieją Formy włosów i błota. Taka osoba dzieli z Nietzschem przede wszystkim bez końca powtarzające się pragnienie czystości. Podziela również Heideggerowskie nieskończenie powtarzające się pragnienie prostoty. Prawdopodobnie zajmuje tę samą postawę w kwestii stosunku płciowego, co i handlu: uważa je za brudne. Wykazuje zatem skłonności tak do utrzymywania kobiet w ich tradycyjnym, podległym miejscu, z dala od wzroku i serca, jak i do faworyzowania systemu kastowego, który nadaje rangę męskim wojownikom, często biorącym kąpiel, nie zaś cuchnącym, bazarowym handlarzom. Oczywiście, wyżej od wojownika stoi w hierarchii kapłan – który bierze kąpiel częściej i jest jeszcze bardziej męski, albowiem tym, co ważne, nie jest fallus cielesny,

²² F. Nietzsche, *Wola mocy*, przełożyli S. Frycz i K. Drzewiecki, Warszawa 1911, s. 234.

²³ Por. G. Deleuze, *Nietzsche i filozofia*, przeł. i postawieniem opatrzył B. Banasiak, Warszawa 1993, s. 9; według Deleuze’a zresztą „nie istnieje nietzscheański mizogynizm”, *ibidem*, s. 26).

²⁴ Kiedy na przykład Locke, Rousseau czy Kant piszą „człowiek”, to nie jest pewne, czy mają na myśli również kobiety – por. J. Immerwahr, „Problemy płci w wykładach z filozofii nowożytnej”, przeł. W. Mackiewicz, *Edukacja Filozoficzna* 1991, t. 12 (tamże podano dalsze przykłady mizogynizmu wielkich filozofów), por. też P. Hoffmann, *La femme dans la pensée des Lumières. Préface de G. Gusdorf*, Paris 1977.

lecz niematerialny – fallus przenikający zasłonę pozorów i łączący się z prawdziwą rzeczywistością, docierający do owego światła na końcu tunelu w taki sposób, w jaki wojownik uczynić tego nie może nigdy”²⁵. Wprawdzie zupełnie nie wiadomo, dlaczego to właśnie mężczyźni stali się „kapłanami-ascetami”, dlaczego nie ma (?) „kapłanek-ascetek”; jeśli jednak zawiesimy pytanie o przyczyny, a skupimy się na samym fakcie: że wielcy filozofowie to przede wszystkim mężczyźni, to przedstawiony obraz musimy uznać za co najmniej sugestywny i dający do myślenia.

Skądinąd postmodernizm, tak jak go widzi Rorty, stwarza szansę na coś, co można by nazwać filozofią kobiecą. Postmodernizm to między innymi krytyka tradycyjnej filozofii. Postmoderniści – z wielu różnych i nawet od siebie niezależnych względów – odrzucają tzw. „metafizykę obecności” z jej wyobrażeniem świata jako „zestawu przedmiotów”, których trwaniem i przemijaniem rządzi wieczny Logos, możliwy do rozpoznania i ujęcia w system pojęć; ów system pojęć to właśnie teoria filozoficzna, zaspokajająca ludzką potrzebę pewności i będąca fundamentem naszych egzystencjalnych wyborów. Można by powiedzieć, że postmoderniści odrzucają w ten sposób samą ideę filozofii. Według Richarda Rorty’ego jednak myślenie filozoficzne wcale nie dobiegło swego kresu. Owszem, ważniejsza od filozofii jest może literatura, gdyż w większym stopniu przyczynia się do wzajemnego porozumienia i wzmocnienia ludzkiej solidarności, ale i filozofia zachowała swoje racja bytu. Pod warunkiem, że jest to filozofia wyrastająca z postawy ironicznej. W filozofii można być bowiem fundamentalistą czy metafizykiem, tzn. uważać swoje filozoficzne teorie za obiektywne i ostateczne (czyli być „kapłanem-ascetą”²⁶), ale można też być „ironistą” (użyta tu forma żeńska sygnalizuje właśnie, że ironiczna postawa właściwa jest raczej kobietom czy że łatwiejsza jest do zaakceptowania przez kobiety”²⁷).

²⁵ R. Rorty, „Heidegger, Kundera, Dickens”, (w:) A. Szahaj (red.), *Między pragmatyzmem a postmodernizmem*, Toruń 1995, s. 87.

²⁶ Nawiasem mówiąc, uderzająca jest zbieżność myśli, a nawet słownictwa, Rorty’ego ze znanym i wcześniejszym esejem Leszka Kołakowskiego *Kapłan i błazen* – tyle że Kołakowski wśród filozofów widzi nie tylko „kapłanów”, ale również właśnie „błaznów”, którzy uprawiają filozofię wedle zupełnie innych zasad.

²⁷ „Będę określał mianem ironistki kogoś, kto spełnia następujące trzy warunki: 1) odczuwa silne i nieustanne wątpliwości co do słownika finalnego, którym aktualnie się posługuje, ponieważ zrobiły na niej wrażenie inne słowniki, słowniki przyjmowane za finalne przez ludzi bądź książki, jakie napotkała; 2) zdaje sobie sprawę z tego, że rozumowanie wyrażone w jej obecnym słowniku nie może ani potwierdzić, ani rozproszyć tych wątpliwości; 3) o ile filozofuje na temat własnej sytuacji, nie uważa, by jej słownik był

FEMINISTYCZNA KRYTYKA FILOZOFII

Pojednawcze sugestie Rorty'ego przyjęłyby nieliczne tylko zwolenniczki feministycznej krytyki filozofii. Krytyka ta polega na wykazywaniu, że idea filozofii (odnaleźć Prawdę ukrytą w świecie, tym samym wyznaczyć ściśle dyrektywy ludzkiego postępowania), a także metody jej realizacji (myślenie abstrakcyjne, obiektywne, „teoretyczne”, a więc wyzbyte emocji, kierujące się wyłącznie zasadami logicznej argumentacji) są właściwe jedynie *męskiej umysłowości*. Feministyczna krytyka filozofii uprawiana jest przy tym na dwa różne sposoby.

Oto – po pierwsze – twierdzi się, że różnica między umysłowością męską i umysłowością żeńską (czego jednym z objawów jest filozoficzne nastawienie mężczyzny i anty- czy niefilozoficzne nastawienie kobiet) to skutek podziału gatunku ludzkiego na *dwie płcie rozumiane biologicznie* (ang. *sex*). To naturalistyczne podejście również przybierać może różne formy.

Można na przykład twierdzić, że *mózg mężczyzny* jest zbudowany inaczej (czy też działa inaczej), niż mózg kobiety – i że w rezultacie jedynie mężczyźni są naprawdę zdolni (albo przynajmniej są zdolni w większym stopniu) do uprawiania filozofii. Oto ze znanej książki Anne Moir i Davida Jessela, zatytułowanej *Płeć mózgu*, możemy się dowiedzieć, że mózg mężczyzny jest w większym stopniu predestynowany do takich operacji, które (jak to się tradycyjnie sądzi) przydatne są w filozofii – do dostrzegania regularności i relacji między przedmiotami, syntetyzowania wielu różnych danych, abstrahowania od cech zmysłowych i konkretnych. Mężczyźni są również inaczej nastawieni do świata: pragną władzy i chcą dominować – a filozofowanie można potraktować jako wstęp do praktycznych działań „porządkujących”, przekształcających chaos w rozumowy ład. Kobiety są inne: mają przewagę na wielu polach, ale akurat w myśleniu filozoficznym są gorsze, albo raczej: interesują się czymś innym, niż filozofia – są bardziej konkretne, mocniej przemawiają do nich dane zmysłowe, z większym trudem wyłączają swoje emocje, nie ulegają przymusowi syntetyzowania wszystkiego („ustawiania”, chciałoby

bliższy rzeczywistości od innych słowników, by był w styczności z różną od niej mocą. Ironiści mający skłonność do filozofowania uznają, że wyboru między słownikami nie dokonuje się ani w ramach neutralnego i uniwersalnego metasłownika, ani też usiłując przebić się przez zjawiska ku temu, co rzeczywiste, lecz po prostu wygrywając nowe przeciwko staremu”. (R. Rorty, *Przygodność, ironia i solidarność*, przełożył W.J. Popowski, Warszawa 1996, s. 107-108.)

się powiedzieć) w takie czy inne całości, przede wszystkim zaś nastawione są raczej na porozumienie i współdziałanie, niż na filozoficzną walkę ze światem. „Jak widzieliśmy, płcie rodzą się z odmiennie uformowanymi mózgami. Myślą na różny sposób, różne są ich mocne strony, różne skale wartości, różne strategie wobec życia”²⁸.

Już samo myślenie dyskursywne – twierdzi Janice Moulton w artykule *A Paradigm of Philosophy: The Adversary Method*²⁹ – uważane za jedyną drogę do prawdy obiektywnej, jest w istocie rzeczą przejawem męskiego „paradygmatu przeciwnika” i skutkiem wrodzonej mężczyznom agresji: w dyskursie zwycięża ten argument, który okazał się najsilniejszy. Kobiety nie chcą uczestniczyć w tej „walce na argumenty”. „Dyskurs jako sposób organizowania wypowiedzi i język jako system komunikacji – pisze Grażyna Borkowska w eseju *Córki Milтона* – stanowią odbicie ściśle określonych struktur myślenia, realizują męski porządek logiczny, emanujący w stanie czystym z prac Kartezjusza i Freuda. Kartezjańska idea podmiotu poznającego przeciwstawionego przedmiotowi poznania zmusza do zachowania pewnych pozorów obiektywizmu. Styl kobiecy jest inny – silnie zsubiektywizowany, zmierzający do ciągłych zmian perspektywy”³⁰.

Wniosek – jeśliby ograniczyć go do interesującej tu nas kwestii – byłby taki: należałoby uznać ten fakt, że mężczyźni są urodzonymi (w dosłownym tego słowa znaczeniu) filozofami, a kobietom filozofowanie jest obce, jednak tych tak odmiennych postaw nie wolno wartościować – tak jak mężczyźni i kobiety kochają swoje odmienności fizyczne, tak też powinni pokochać, a przynajmniej zaakceptować, swoją odmienną psychiczną (byłby to postulat swoistego „androgynizmu” kulturowego, w tym także filozoficznego).

Zauważmy, że tego rodzaju ujęcie filozofii klóciłoby się ze wspomnianą już teorią, iż filozofia jest tworem europejskim. Autorzy *Płci mózgu* twierdzą, że umysł męski działa jednakowo we wszystkich kulturach, ale przeczą temu twierdzenia innych specjalistów, którzy zapewniają z kolei, że na przykład u myślicieli Wschodu – też mężczyzn – nie widać owych podobno uniwersalnych cech męskiego „stylu poznawczego”.

²⁸ A. Moir, D. Jessel, *Płeć mózgu. O prawdziwej różnicy między mężczyzną a kobietą*, przeł. N. Kancewicz-Hoffman, Warszawa 1993, s. 141.

²⁹ J. Moulton, „A Paradigm of Philosophy: The Adversary Method”, (w:) S. Harding, M.B. Hintikka (red.), *Discovering Reality...*, op. cit.

³⁰ G. Borkowska, „Córki Milтона. (O podmiocie krytyki feministycznej)”, *Teksty Drugie* 1990, nr 2, s. 52-53.

Sprzecznność ta wychodzi wyraźnie na jaw w licznych wypowiedziach zwolenniczek tzw. ekofeminizmu. Z jednej bowiem strony „ekologia głęboka” – której częścią jest właśnie ekofeminizm – głosi, iż wrogi, eksploatorski stosunek do przyrody jest charakterystyczny dla kultury zachodniej z jej racjonalizmem i dualizmem podmiotowo-przedmiotowym (a więc – inaczej mówiąc – z jej filozoficznym nastawieniem do świata), z drugiej zaś strony ekofeministki twierdzą, że ów „przesadny racjonalizm” i (znowu chce się powiedzieć: filozoficzna) skłonność do budowania abstrakcyjnych teorii występuje jedynie u mężczyzn. „Samcza koncepcja izolowanego ja – czytamy w artykule M.E. Zimmermann *Feminism, Deep Ecology and Environmental Ethics* – ma swoje źródło w relacjach matka/syn, jakie kształtują się w okresie dzieciństwa. Na początku mały chłopczyk utożsamia się ze swoją matką. Jednak później odkrywa, że różni się od niej, jeśli chodzi o płeć. Chcąc określić swą seksualną tożsamość, chłopiec traktuje swoje własne odsunięcie się od matki tak, jakby to ona go opuściła. Przeżywając głęboki zawód i urazę z powodu tego domniemanego opuszczenia, zaczyna on traktować kobiety nieufnie, zaczyna bać się ich i nienawidzić. Strach i uraza wzniesają w nim pragnienie dominacji nad kobietą, ukrytą w nim samym (obraz matki), i nad kobietami wokół niego (...). Matka-natura również zaczyna mu się przedstawiać jako siła groźna i nieprzewidywalna – mężczyzna powinien trzymać się od niej z daleka i powinien starać się ją kontrolować³¹. Wniosek jest oczywisty: należy odrzucić męski sposób myślenia, w tym – a może przede wszystkim – samczą tradycyjną filozofię (wrogiem numer jeden jest kartezjanizm, skądinąd rzeczywiście mogący uzasadniać antyekologiczne nastawienie względem przyrody).

Ponieważ zawarta w przedstawionych wyżej koncepcjach teza naturalizmu jest dość niepokojąca³², zastępuje się ją niekiedy poglądem, że (między innymi) filozoficzne nastawienie mężczyzn i anty- czy niefilozoficzne nastawienie kobiet bierze się z *kulturowo wytworzonego podziału płci* (ang. *gender*). Powiada się więc, że kobiety są równie uzdolnione do filozofii, co mężczyźni, tyle że patriarchalna kultura odmawia im prawa do zajmowania się tak ważnymi (bo w końcu decydującymi o kształcie struktury społecznej) kwestiami, jak Prawda (naukowa czy – zwłaszcza

³¹ Cyt. za L. Ferry, *Nowy ład ekologiczny. Drzewo, zwierzę i człowiek*, przeł. H. Miś, A. Miś, Warszawa 1995, s. 117.

³² Por. „podkreślając naturalność kobiety, ryzykuje się po prostu, że powrócą najbardziej zużyte banały na temat kobiecej intuicji, powołania do macierzyństwa i irracjonalności kobiet, które słusznie mogą być odtąd uważane za drugą płeć”; *ibidem*, s. 119.

– filozoficzna). Kobiety – pod presją trwającej od pokoleń tresury – uwierzyły w rozpowszechniony przez mężczyznę seksistyczny mit czy raczej w seksistyczną ideologię (gdyż mężczyźni zapewne szczerze wierzą w swoją przewagę), a ta niewiara we własne siły w oczywisty sposób wpływa negatywnie na ich osiągnięcia w dziedzinie filozofii³³, z drugiej zaś strony nastawia podejrzliwie filozofów-mężczyzn do kobiecych prób filozofowania.

Celem takich rozważań jest uwolnienie kobiet, a także mężczyzn, od błędnych wyobrażeń – zakłada się tu bowiem, że zainteresowanie filozofią i uzdolnienia filozoficzne nie są zależne od płci biologicznie rozumianej. Jak widać, jest to już innego rodzaju analiza genealogiczna: zmierzająca do wykazania nie partykularności filozofii, lecz na odwrót – jej (choćby potencjalnej) uniwersalności. Można by więc powiedzieć, że przedmiotem namysłu jest tu nie sama filozofia, ile raczej społeczne na jej temat wyobrażenia.

PODSUMOWANIE

Niech za podsumowanie (i usprawiedliwienie powyższych notatek) posłuży zdanie z Nietzschego: „Istnieją przeciwnicy (a także przeciwniczki – A. M.) filozofii i warto ich wysłuchać”³⁴. Podjęcie feministycznej analizy genealogicznej filozofii jest przejawem – z jednej strony – zawsze obecnej w filozofii krytycznej nieufności czy wręcz podejrzliwości w stosunku do samej idei filozofowania, z drugiej zaś strony jest to przejaw buntu przeciwko patriarchalnej kulturze, w jakiej ciągle jeszcze żyjemy. Jakie znaczenie mają tego rodzaju analizy dla samej filozofii? Je również należy traktować krytycznie, tzn. odrzucać ideologiczne ich formy, ale nie powinno się chyba przekreślać z góry takich wysiłków wzbogacenia naszej *samowiedzy metafizycznej*. Poza tym: żyjemy w epoce postmodernistycznej, w której obowiązuje nakaz dostrzegania i doceniania różnic, także w podejściu do filozofii. *Co złego mogłoby się stać, gdyby istniała filozofia kobieca i filozofia męska? Co najwyżej można by sugerować, aby nastąpiło połączenie obu sposobów myślenia – tam, gdzie stykają się obie płcie, często rodzi się coś nowego.*

³³ Choć w dziejach filozofii było więcej filozofujących kobiet, niż się zazwyczaj przypuszcza – por. na przykład M.E. Waithe (red.), *A History of Women Philosophers*, vol. I: *Ancient Women Philosophers*, 600 B. C.–500, Dordrecht 1987 (publikacja zaplanowana na cztery tomy).

³⁴ F. Nietzsche, *Pisma pozostałe 1862-1875*, przeł. B. Baran, Kraków 1993, s. 106.